



KRZYŻ

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł	60 kr.
Półrocznie 1. „ 73. kr.	30 „
Ćwierćrocznie 1 „	15 „

Za granicami Państwa Austryjackiego
drożej o wartość marki pocztowej.

Redakcyja i Ekspedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
jako też wszystkie urzęda pocztowe,
oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłać e być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

II. *)

Chrystus Pan wybierał sobie uczniów, a z nich dwunastu odznaczył godnością apostołską „*Nie wy mnie wybraliście, ale ja was wybrałem*“, mówi Pan do apostołów swoich. Uważamy z postępowania naj-mędrszego Pana naszego, że nie lubił, aby kto sam się wpraszał na ucznia do niego, i zgłaszającemu się odmowne dawał odpowiedzi. Jak naprzykład temu, który mu rzekł: „*Panie pójdę za Tobą, gdziekolwiek się udasz*“, odpowiedział Zbawiciel: „*Lisy mają swe jamy, a ptaszki swe gniazda, a syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę swą skłonił*“. Sam wybierał Pan, i powoływał na ucznia swojego. Przeto w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, jak nam opiewają dzieje kościoła, nikt nie odważył się sam przedstawiać na kapłana, ale wybierał go lud wierny, jak naprzykład pierwszych dyakonów, i przedstawiał go apostołom, a następnie biskupom, którzy tak wybranym i powołanym udzielali sakrament kapłaństwa.

Kapłani byli więc podówczas mężami powszechnego w gminie Chrystusowej zaufania, i zupełnie swobodnego wyboru. Przeto nazwano ich po grecku: *kleros*, to jest wybrani. Byli to zwykle *starcy*, po grecku: *presbyteroi*, przeto i u nas kapłan, choćby jak młodziutki, w hierarchii kościelnej presbyterem się nazywa. Mieli pod sobą niższe duchowieństwa stopnie, z młodszych ludzi dosługujących się prezbyteratu złożone, to jest: *dyakonów i subdyakonów*, którzy jeszcze niedoszli wieku *sędziwości* pożądanego dla kapłanów.

Wybór pobożnego ludu, którym kandydaci do kapłaństwa zaszczytzeni zostali, był ich powołaniem, a

oraz rękojmią ich nauki, cnoty i pobożności, dla których to zalet odznaczyła ich gmina nad innych równienników, powierzając im najważniejsze swe sprawy, dotyczące pojednania z Bogiem i dusz zbawienia. Dla czegoż nieutrzymał się ten pierwotny stan rzeczy? Jakież przyczyny sprowadziły zmianę w powołaniu do stanu kapłańskiego?

Oto nagle nawrócenie do chrześcijaństwa całych narodów, i wprowadzenie przez to od razu milionów ludzi do kościoła Chrystusowego. A jeszcze jakich ludzi? Dzikich, barbarzyńskich, a więc prostaczycy, nieokrzesanych, nieumiejętnych, rozprężonych w namiętnościach swoich.

Zkądże dla tych milionów można było znaleźć i wybrać kapłanów? Oto nie innego niepozostało, jak tylko czempredziej zakładać przy biskupich katedrach szkoły, w nich poduczać młodzież z tychże narodów braną, przynajmniej co najpotrzebniejszych rzeczy, i tak ile możliwości przysposobionych uświęcać sakramentem kapłaństwa.

Że ta ekonomija kościoła musiała mieć swe wielkie niedogodności, to aż nadto widoczną jest rzeczą. Biskupi zmuszeni byli trzymać się tego przysłowia: Nie tak jak chcemy, ale jak możemy.

Z tej również przyczyny nie mogli myśleć biskupi, ani o wybieraniu kandydatów do kapłaństwa przez gminy, ani o powoływaniu do tego stanu.

Gminy wolnej, swobodnej, autonomicznej, w tych narodach nie było. Pod upowszechnionym feudalizmem, parafia składała się najczęściej z jednego pana i mniej więcej znacznej ilości jego poddanych. Pan budował kościół i uposażał kapłana dla siebie i dla poddanych swoich. Zamiast więc wyboru gminy, pan prezentował biskupowi kandydata na probostwo.

*) Patrz Nr. 22.

Gmina ani nawet wyobrażenia nie miała o tém, co od przyszłego kapłana wymagać należy, i jakie on usposobienie do tego stanu wnieść winien. W zupełnej więc bierności przyjmowała kapłana, jakiego jej patron kościoła łącznie z biskupem nadał.

Biskup tylko mógł osądzić, jakiego uzdolnienia potrzebuje ten, którego on obdarzyć miał godnością kapłańską, przeto ustanawiał ku temu examinatorów, i urządzał szkoły przygotowawcze do stanu kapłańskiego, czyli seminarya.

Te seminarya takiej więc ważności w kościele katolickim nabrały, iż ostatni sobor powszechny trydencki szczególnie jej zaleca, i biskupów do zakładania onychże zobowiązuje.

Hierarchija kościoła porządkowała prawem kaniczném przyjmowanie do stanu kapłańskiego, i postawiła ukończony rok dwudziesty czwarty, jako minimum wieku do osiągnięcia święcenia presbyteratu.

W *powołaniu* do stanu kapłańskiego, nietylko gminy czyli parafie, ale i biskupi całkiem pozostali biernymi, wyczekując kto z uczącej się młodzieży sam zgłosi się do urzędowania kapłańskiego, i ten, który się ku temu przedstawił, zwany był *powołanym*, nie powołaniem zewnętrzném przez kościół, ale jedynie wewnętrzném powołaniem przez natchnienia Ducha świętego.

Taki stan rzeczy przeciąga się w ogóle aż do dni naszych. Rozwój cywilizacji i oświaty europejskiej w nowszych wiekach nie pozostał bez wpływu na duchowieństwo katolickie i na przyjmowanie do stanu kapłańskiego. Jakiego rodzaju były te wpływy, jak się rozwijały i działały, następnie rozważać będziemy.

X. W. Serwatowski.

HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

Dalszy ciąg.

Niechęć jednak ku Sieciechowi musiała być wielką, skoro na zgromadzeniu biskupów i panów radnych uradzano, aby przyjąć Zbigniewa do łaski, a co do Sieciecha proszono króla, aby go usunął. Potém wyprawiono obu braci, Zbigniewa i młodszego Bolesława

na wojnę pomorską; co więcćj Władysław podzielił kraj między obu braci, dając Bolesławowi Szląsk i Małopolskę, Zbigniewowi Mazowsze, Sieradz, Pomorze i Wielkopolskę. Zachwiany w swoim stanowisku, Sieciech przemysliwać począł, jakby zgubić obu braci. Odzyskawszy dawną przewagę nad słabym królem, puścił fałszywą wieść o najeździe Czechów, aby Bolesława wywabił za granicę, a Zbigniewa tymczasem pokonać. Spozstrzegł się jednak na czasie Bolesław, a złoczywszy się z Zbigniewem, zgromadzonemu rycerstwu zdradę wykazał. Ruszono do Małopolski przeciw Sieciechowi i spotkano go z wojskiem i z królem na czelu pod Żarnowcem. Kiedy jednak miało przyjść do walki, próśby i namowy możnych wystawiających królowi cały obraz wszystkich klęsk i nieszczęść narodu mogących z domowej wojny wyniknąć, sprawiły, że król oddalił Sieciecha a z synami się pogodził. W nocy jednak wykradł się król znowu z obozu i uszedł do Sieciechowa, zamku Sieciecha. Rozgniewani tém synowie zajęli Kraków i Sandomierz, nakoniec oblegli ojca w Płocku. Dopiero Marcin arcybiskup gnieźnieński zapośredniczył spór i przeszkodził dalszemu zgorzeniu. Władysław wygnął Sieciecha, a synowie podzielili się krajem, zostawiając ojcu niektóre zamki w roku 1097. Odtąd Władysław żył ze synami w zgodzie; Bolesław wojował ciągle z Pomorzany, aż do śmierci ojca, która nastąpiła w roku 1102.

Bolesław w Krzywousty 1102 — 1139.

Trzeci to z kolei Bolesław, w którym odżył duch Bolesława I. Chrobrego i wojenność, i przedsiębiorczość bez awanturności drugiego śmiałego. Młodzieniaszek dziesięcioletni rwie się już na wojnę wraz z Sieciechem a w 12 latach walczył już z Pomorzany. Jako król poraża śmiertelnie Niemców roszczących sobie pretensyje do zwierzchnictwa nad Polską, walczy z Rusią, Węgrami i Czechami, dokonywa nakoniec wielkiego dzieła, podbicia i nawrócenia Pomorza. Cecha jednak, jaka go od tamtych, nawet od tak gorliwego o chrześcijaństwo Chrobrego odróżnia, to jego głęboka, wielka ascetyczna prawie wiara i pobożność. Krzywousty to rycerz krzyżowy 12 wieku najczystszej krwi, tylko że polem jego walki Pomorze a nie Palestyna.

Zaraz po śmierci Władysława wszczął Zbigniew spory z bratem o dział, które Marcin arcybiskup gnieźnieński w ten sposób uspokoił, że Zbigniew pozostał przy Mazowszu, a Bolesławowi główniejszą i ludniejszą część kraju z Krakowem, Gnieznem i Sandomierzem się dostała.

Ciąg dalszy nastąpi

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

przez O. K. K.

DOMEK LORETAŃSKI.

Dalszy ciąg.

Ze wszystkich dowodów, jakie dotąd kraj włoski odebrał o tożsamości domku, był jeden najwydatniejszy, który najtwardsze serca poruszył do żalu i do silnej wiary o prawdziwości domku przenoszenia. Dalmaci bowiem słysząc o trzeciej zmianie miejsca, wielkimi kompanijami przybywali ze swego kraju na miejsce, gdzie był domek: rzewnie płakali, dzień i noc modlili się do Matki Bożej, okazując serce pełne gorzkości i smutku, że ich Najświętsza Panna opuściła. Do tego stopnia kochali ten święty przybytek, że wielu z tych nie chciało już powracać do Dalmacyi. Zamożniejsi na okolo świętego miejsca porobili sobie namioty i tam stale zamieszkali, niedbając ani o kraj rodzinny, ani o familię, ale tylko z duszą i sercem oddawali się modlitwie ku Matce Najświętszej, bo w tém znajdowali największą pociechę. Ubodzy i biedni, pomimo swego niedostatku, o głodzie i żebraniu również zostawali przy domku; żyli w nędzy i samotni, jednak nie chcieli wracać do Dalmacyi. Co raz więcej przybawało pielgrzymów, tysiącami naród schodził się na miejsce cudowne, rząd papieżki przeto kazał budować zakłady przytułku dla podróżnych, i szpitale dla chorych. Wkrótce wznosiły się wielkie gmachy mieszkalne, i niebawem, kiedy liczba osiedlających wzrastała, stanęło pod górą miasto nazwane od imienia domku Loreto. Cześć Najświętszej Panny rozszerzała się po kraju, każdy modlił się z pokorą śpiewali pieśni; księża odprawiali msze święte w domku: silił się jeden nad drugiego, aby więcej ukochać, aby uczcić Najświętszą Pannę i pozyskać Jój miłość i opiekę dla siebie. Pomimo jednak tych wszystkich modlitw, każdy czuł w sercu pewne niezaspokojenie i jakiś brak w modlitwie. Wewnętrzny głos duszy wylał się na wspólną naradę; mówili bowiem, nie dość modlitw i śpiewów, to wszystko niewystarczające, to nie dość za tyle łask i dobrodziejstw: trzeba coś ułożyć i jakąś wieczną pamiątkę na chwałę Maryi ustanowić. Czy pieśń jaką, czy modlitwę, czy kościół wybudować? radzili się Najświętszej Maryi, aby sama natchnęła do serc wiernych, co mają na Jój pamiątkę uczynić, aby ostatni cud przeniesienia domku uwydatnić, i unieśmiertelnić na ziemi.

Zawsze Najświętsza Panna uprzedza pobożne chęci swoich wiernych poddanych: kiedy całe zgromadzenie duchownych i pielgrzymów myślało o ustaleniu pewnej pamiątki, wtedy Matka Boża sama przychodzi w pomoc; łaską z nieba objawia niektórym duchownym o ułożeniu litanii pod nazwą loretańskiej. Tu dopiero

nie mało zachodziło trudności, co napisać na cześć Najświętszej Panny, i w jaki sposób Jój chwałę podwyższyć? Cokolwiek Ojcowie święci pisali, co Paweł święty zachwycony do trzeciego nieba widział, to wszystko w streszczeniu trzeba było ułożyć i podać na wieczną pamiątkę ludowi. Czemże jest Najświętsza Panna względem siebie, względem Boga i ludzi? Przymioty Jój najświętsze i najwznioślejsze miały być wszystkie wymienione w litanii. Zaczawszy od pierwszych chwil przyjścia na świat: nazwana Maryą, a święte jój godła: Matka, Panna i Królowa. Marya dla tego, bo pełna miłości, bo jak morze rozlała się z łaskami, udarowana od Boga skarbem wszystkich cnót świętych, i posiada pełną władzę rządzenia niemi. Zaszczyciona następnie godłem Matki, bo Zbawiciela świata porodziła, a przez cierpienie pod krzyżem razem ze swym Synem najdroższym, przybiera godność Matki całego ludu. Godność ta nie pozbawia bynajmniej godności panieństwa. Panna przed zwiastowaniem, z zadziwieniem zapytuje się Anioła: „Jakże się to stanie, gdyż męża nie znam? Z Ducha świętego poczęła, a więc Panną po porodzeniu i Panną na wieki została. Królowa nieba i ziemi, to jest, wszystkich dusz królujących z Bogiem i wszystkich mieszkańców na ziemi. W krótkich wyrazach godności Najświętszej Panny streszczone: wszystkie święte przymioty najdokładniej wyliczone, a z tych utworzona litanija do Najświętszej Panny, która wzięwszy początek od ostatniego przeniesienia domku, po całym świecie, po wszystkich krajach i miastach pobożnie odmawiana ku czci Najświętszej Panny. Kościół święty jako wzniosłą i skuteczną modlitwę, potwierdził i wieloma odpustami ubogacił. W późniejszym wieku za Piusa V. papieża, po sławnym zwycięztwie odniesionem nad Turkami, dodano do litanii: „Wspomożenie wiernych.“ A przez terazniejszego papieża Piusa IX. za wspólną radą biskupów całego świata, kiedy dogma Niepokalanego poczęcia świata ogłoszono, jeszcze jeden wiersz przydano: „Królowo bez zmyty poczęta!“ W Polskim kraju, kiedy Jan Kazimierz zagrożony upadkiem całego królestwa, od kilku sprzymierzonych nieprzyjaciół a mianowicie Szwedów; powracający z tułactwa, obrał Najświętszą Pannę królową kraju Polskiego, mawiamy na końcu litanii „Królowo! polskiej korony, módl się za nami.

Ciąg dalszy nastąpi.

Krzyż Chrystusów

głęboka tajemnicą św Wiary naszej.

Ciąg dalszy.

Pogląd historyczny.

Musimy zaprawdę przyznać, że przybywa Panu Bogu chwały, a wiernemu ludowi nadziei, pociechy i nau-

ki z podniesionej właśnie okoliczności, iż nie co innego, tylko drzewo stało się narzędziem naszego zbawienia. Albowiem jako z jednej strony rozum zdrowy nic w tym względzie odpowiedniejszego, owszém nic tak stosownego nieznajduje na świecie; tak znów pomyslny ten historyczny wypadek, wiara chrześcijańska przypisuje nie ślepemu losowi, nie jakiemuś pogańskiemu fatum, ale samej Boskiej mądrości, cudownej i wszechpotężnej Opatrzności, która wedle definicji katechizmu, do najlepszych celów najprostsze obiera drogi, najwłaściwszych używa środków, najskuteczniejszych, najlepszych narzędzi, a bez dopuszczenia której i włos z głowy nam nie spadnie, i której rządy w biegu natury i w prawie moralności, nietylko że są ciche, łagodne, ojcowskie, ale zarazem i potężne, dzielne, święte, skuteczne i zbawienne. W wyborze drzewa na krzyż dla Zbawiciela świata uznać zaiste należy palec Boży, ziszczenie się odwiecznych Boskich wyroków. Ktoby temu niedowierzał lub okoliczność tę lekce sobie wazył, temu odpowiadamy słowy samego Chrystusa Paua: „O głupi i leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co prorocy napisali, i co Bóg od początku postanowił o Mesyaszu, ażeby cierpiał, i to w ten sposób cierpiał, a tak wszedł do chwały swojej, tak ludzkość z upadku podźwignął, tak jój wiekuiste przygotował uszczęśliwienie“. To też między innymi okolicznościami męki Chrystusowej jaśnieje jako gwiazda na horyzoncie czterdziestu wieków poprzedzających spełnienie danej w Raju boskiej obietnicy, jaśnieje w tój pomroce przeszłości: i znak i narzędzie odkupienia, i krzyż i drzewo. Spostrzeżemy snadno tę gwiazdę przyszłości, pojmiemy jój proroczy język, jój wyższe znaczenie, gdy zaglądamy do pisma świętego i rozstrząsając świadectwa pogańskich nawet narodów, uzbroimy oczy naszego ducha w silną wiarę a serce w miłość i prostotę chrześcijańską. Ażeby Ci zaś Szanowny Czytelniku oszczędzić mozołu wertowania ksiąg i historycznych dokumentów, przytoczę poniżej wskazówki i dowody wzwyż założonej prawdy. Obszerność narazi może cierpliwość Waszę, Pobożni! na próbę; ale nie wątpię, że z pilnością i radością zwracać będziecie uwagę swoją na przedmiot sercu chrześcijanina najdroższy; bo czego serce pełne, kto szczerze kocha, o tém usta rade mówić, o tém lubo rozważać i miło słuchać.

Przedewszystkiem uprzedzić należy zdaniem kościoła świętego, że czasy przed erą chrześcijańską, były przygotowaniem dla Jezusa Chrystusa, a stary testament jest figurą nowego, przepowiednią tego co się stać miało i już się stało, cieniem i wyrazem religijnej prawdy. Nawet czyny samego najświętszego Zbawiciela cel miały podwójny, jak nauczają święci Ojcowie, to jest, jeden zaradzenia ówczesnej ludzi potrzebie, leczenia duszy lub ciała, drugi, dalszy i wzniosły, dostarczania przyszłym wiekom promieni światła nauki i

poiechy, prawd wiary i drogi żywota doskonałego.

Z takiego tedy stanowiska wiary, a z pobożnym usposobieniem zapatrując się na fakta i zdarzenia w biblii St. T. przytoczone, spostrzegamy bardzo wiele przepowiedni o Krzyżu.

Jakież to wielkie podobieństwo np. arki Noego do drzewa krzyża Chrystusowego. Uwierzył sprawiedliwy Noe strasznej groźbie Pana Boga, wybudował na Jego rozkaz i wedle jego wskazówki z mocnego drzewa korab, przestrzegał beżbożnych ludzi, lubo napróżno, wreszcie wszedł do korabia ze swoją rodziną wziawszy wszystkie gatunki zwierząt i żywność potrzebną, i pozamykał szczelnie wszelkie w arce otwory. Beżbożni szydzili z niego, dziwakiem i głupcem go zwali, i natrzęsali się szydery z korabia, niedomyślając się, że w nim jedynie ocalić się można. Nastaje deszcz ulewny i nieprzestaje zalewać ziemię dni i nocy czterdzieści, powódź się wzmaga, woda pochłania w swych nurtach wszystkie twory ziemi, ludzie i zwierzęta chronią się na dachy, uciekają na góry, ale wszędzie dosięga ich niszczący żywioł i odbiera życie. Korab wznosi się w miarę powodzi i przechodzi bezpiecznie po niezgłębionych przepaściach; ci tylko co się jemu z ufnością powierzyli, zostaną ocaleni. O tym wypadku wyraża się księga mądrości w ten niemal sposób: „Gdy woda zalewa ziemię i niszczyła wszystkie jój żyjące istoty, ratowała znowu mądrość i naprawiała to złe, sprawiedliwego prowadząc i nim kierując przez niepozorne i wzgardzone drzewo.*)

Ciąg dalszy nastąpi.

Ż Y W O T

Świętego Antoniego z Padwy

zakonu św. Franciszka.

Święty Antoni Padewski, urodził się w mieście Lizbonie stolicy Portugalii 1196 roku. Na chrzcie świętym otrzymał imię Ferdynanda; imię zaś Antoni, pod którym powszechnie jest znany, dano mu w dzień przyjęcia habitu w zakonie św. Franciszka, a ta okoliczność, iż w mieście Padwie we Włoszech zakończył swe świątobliwe doczesne życie, i że tam przechowują się św. jego relikwie, zyskała mu przezwisko „Padewski.“ Rodzice Antoniego Marcin i Maryja słynni sławą i majątkiem wiernie chowali ustawy prawa Bożego, a przekonani o nieocenionej wartości dobrego wychowania, niczego nie zaniedbali, aby młody ich syn oświecając nauką swój umysł, wzbogacił zarazem religijnością swe

*) Quum aqua deleret terram, sanavit iterum sapientia, per contemptibile lignum justum gabernaus. Sap. X. v. 4.

serce, rokowali więc sobie widzieć tegoż w czasie piastującego pierwsze urzęda w kraju, do czego względu, jakie posiadał ojciec u króla Alfonsa, zdawały się otwierać synowi drogę. Ale pobożny młodzieniec wczesnie uczuł wstręt do świata, powtarzał on często: „Cóż pomoże człowiekowi, jeźliby wszystek świat zyskał, a na duszy swęj szkodę podjął? albo co za odmianę da człowiek za duszę swoją? Te zbawienne słowa Chrystusa Pana, które tylu grzeszników nawróciły i tylu szczerze pokutujących kościołowi pozyskały, tak mocno na jego umyśle uczyniły wrażenie, iż postanowił wyłącznie poświęcić się Bogu. Wstąpił tedy do zakonu kanoników regularnych św. Augustyna w bliskości Lizbony, w piętnastym roku swego życia, a po całorocznym nowicyjacie, gdy mu potem uprzykrzyły się częste odwiedziny krewnych i przyjaciół, pragnąc większego duchownego pokoju, prosił przełożonych, aby był gdzie posłany w obce i nieznajome strony. Starsi zakonu widząc w nim szczerą i gorące powołanie do służby Boskiej, wystali go do klasztoru swęj reguły pod wezwaniem świętego krzyża w mieście Koimbrze. Tu nasz święty mądrze dzielił swój czas pomiędzy nauką a modlitwą, pilnie się przykładał do teologii, sposobił się na kaznodzieję, resztę dnia poświęcał samotnemu rozmyślaniu, czytaniu pisma św. i ksiąg duchownych. Ośm lat tak przepędził nieznany w Koimbrze. W tém zdarzyło się, iż Piotr królewicz portugalski przywiózł do Koimbrzy ciała świętych męczenników pięciu Franciszkanów zamordowanych na missyi od Maurów w Marokko. Widok relikwii umęczonych Franciszkanów, wzbudził w młodym zakonniku gorącą żądę męczeństwa. Postanowił przeto wstąpić do zakonu Franciszkanów, aby wysłany na missyje mógł kiedy i on krew swoją przelać dla Chrystusa. Zgłasza się tedy o przyjęcie do zakonu Franciszkanów, a uzyskawszy zapewnienie, błaga swych dotychczasowych przełożonych, o dozwolenie przejścia do ściślejszj reguły św. Franciszka. Kanonicy regularni nie chcą się pozbyć tak wzorowego, i pobożnego brata; wszelako widząc jego stałą, szczerą i gorącą dążność, przytem wysoką w cnotach doskonałość, uznali w tém wolę Boga, wydali kanoniczne zezwolenie, a tak święty r. 1221 suknią kanonika regularnego św. Augustyana zamienia na habit Braci mniejszych św. Franciszka przyjmując imię Antoniego. W krótcie wysłano go błogosławieństwem i modlitwą opatrzonemu do Afryki dla opowiadania Maurom ewangelii. Ale woli Bożęj w tém nie było, aby życia jego pasmo tutaj się przerwało; a tylko dobrą chęć jego Pan Bóg przyjąwszy, z niedościętych wyroków swoich, obrócił jego siły ku zachowaniu w wierze chrześcian i poprawie zepsutych obyczajów. W drodze całą zimę ciężko chorował, a z wiosną mało się czuł zdrowszym, ztąd zagnalony został powracać do Hiszpanii, burze atoli morskie zagnały go na brzegi Sycylii, zskąd przybył do Messyny. Dowiedziawszy się w Messynie od swych braci zakownych, iż właśnie do Assyżu zwołał św. Franciszek kapitułę generalną swego zakonu, choć jeszcze niezupełnie zdrowy, udał się na takąową św. Antoni, gdzie poznał św. Franciszka, który go przyjął uprzejmie i kilka dni na obcowaniu z nim strawił. Rozmowy tak doskonałego w życiu duchowném mistrza, zapaliły młodego zakonnika gorętszą jeszcze miłością Boga i bliźniego i skłoniły do ostatecznego ze światem i rodziną rozbratu, tak, iż umyślił żyć zdala Portugalii, zamieszkać we Włoszech i osiadł w samo-

tnym klasztorze na górze św. Pawła niedaleko Bononii. Troskliwie tu ukrywał i ród swój i obszerne wiadomości, jakich w pierwszych jeszcze latach życia zakonnego nabył. Uznany za niezdatnego do wszelkich czynności, wyjąwszy najniższe, zajmował się posługiwaniem przy kuchni. Nigdy niewymknęło mu się ani jedno słówko, wykrywające jego naukę i wzniosłą pobożność. Niespodziewana okoliczność wywiodła na jaw to wielkie światło, jakie pokora i wzdarda miłości własnej, tak długo utrzymywała w ukryciu. Jednego razu, gdy zakonnicy św. Franciszka zebrali się z Dominikanami w miasteczku Forli, ci ostatni prosili ich, ażeby przemówili kilka słów posługujących ku zbudowaniu. Ale pokorni bracia mniejsi, uznając się za nierównie niższych w nauce od synów św. Dominika, wymawiali się tém, iż nie są bynajmniej przygotowani. Wreszcie Gwardyan rozkazał Antoniemu mieć mowę, w przekonaniu, że prostota słów pokornego zakonnika, nie powinna w cieniu postawić dobrego imienia klasztoru. Antoni tłumaczył się, iż dar słowa nie jest udziałem biednego przy kuchni braciszka. „Mów, synu mój“ rzekł gwardyan, „mów to czem cię natchnie Bóg wszechmogący.“ Antoni mówić zaczął głosem z początku drżącym, rozpoczynając od rzeczy prostych, lecz potem ożywiony, wzbil się na tak wysokie, iż go uczeni Ojcowie ledwie z natężoną uwagą pojmwować mogli; wysłował się zaś z takim krasomówstwem, iż zadziwienie przejęło wszystkich obecnych. Przełożony poznawszy, jaki skarb posiada, pisał o tem do św. Franciszka, z którego polecenia uczył odtąd Antoni teologii: w Bononii, Tuluzie, Montpellier i Padwie. Lecz później poruczono Antoniemu urząd kaznodziejski a lubo i inne godności zakonu piastował mianowicie gwardyana i ministra prowincyałskiego Romanii, nigdy on przecie nie zaniedbał kazać ludowi o prawdach zbawienia. W końcu pozyskawszy uwolnienie od wszelkich urzędów w zakonie, wzięwszy krzyż w ręce, przebiegał miasta Włoch i Francyi, wszędzie wypowiadając wojnę bezbożności i występkom. Z urodzenia zdawał się do tego być powołanym. Pięknego był oblicza, przyzwoity i układny w obejściu się, w całym postępowaniu zachowywał godność wzbudzającą poszanowanie i przywiązanie. Ze szczęśliwą pamięcią łączył rzadką giętkość organu mówienia i namaszczenie przedziwne. Miłość ogniem trawiąca jego duszę, nadawała słowom potęgę, której oprzeć się było niepodobna. Wyćwiczony w znajomości pisma świętego, z nadzwyczajną trafnością przywodził je w swych kazaniach. A przelewając w słuchacza wiarę i gorącą swą miłość, wydawał najpiękniejsze owoce pokuty i nawrócenia na drogę zbawienną. Gdziekolwiek przebywał, skupiał się około niego lud wierny i chciwie słuchał słowa bożego, które głosił. Trafiło się, iż słuchaczów nie mógł pomieścić kościół, w takim razie Antoni wychodził w pole, i pod otwartém niebem miewał kazanie, którego z takim zajęciem i natężeniem słuchali, że czasem między trzydziestą tysiącami ludzi nie było słyhać żadnego szmeru. Lecz nie tylko sam lud uczęszczał na kazania Antoniego, słuchały słów jego także wszystkie stany, słuchało duchowieństwo świeckie i zakonne, słuchali biskupi i kardynałowie. Grzegorz IX. papież poznawszy go bliżej z kazań, pokory i nauki w Rzymie, wysoko go poważał. Ostatnie kazania jakie miał, były to kazania postne miane w Padwie. W krótcie po ich ukończeniu, uczuł się być słabym, a z łaski Boga przeczuwał, że nadchodzi chwila,

w której życie doczesne zamieni na wieczne. Przygotowawszy się tedy do śmierci na osobnym miejscu, odprawiwszy spowiedź i przyjąwszy św. Sakramenta, oddał nieskazaną duszę swoją Stwórcy swojemu w Padwie dnia 13 czerwca 1232 r., licząc zaledwie 36 lat życia. — Nieprzeliczone cuda działy się na jego grobie, a słytał niemi równie jak darem prorocstwa i za życia. Zaraz w następnym roku po jego zgonie, Grzegorz IX. papież policzył go w poczet świętych, nakazując zarazem w Bulli kanonizacji w Spolecie dnia 1 czerwca 1233 r. wydanej, aby dla ożywienia pobożności wiernych święto świętego Antoniego corocznie dnia 13 czerwca uroczystości obchodzić, a to dla tego, aby Bóg prośbami św. Antoniego ublagany, udzielił nam łaski w życiu doczesnym a chwały w przyszłym.

W 32 lat później wzniesiono wspaniałą kościół w Padwie, na cześć św. Antoniego i w nim umieszczono święte Jego relikwije. Odgłos cudów, jakie się działy przy grobie świętego, łaski jakich wierni za przyczyną świętego Antoniego doznawali, niemniej doroczna uroczystość dnia 13. czerwca z odpustem zupełnym we wszystkich kościołach reguły św. Franciszka obchodzona, przytęm nowenna przez dziewięć wtorków poprzedzających uroczystość świętego odbywana i bractwo pod Jego wezwaniem zaprowadzone; upowszechniły nabożeństwo do św. Antoniego szeroko w świecie katolickim. W Polsce kongresowej w trzech szczególniejszych miejscach zgromadza się licznie lud pobożny z dalszych nawet okolic na odpust św. Antoniego, temi są: w Łągiwnikach w kościele XX. Franciszkanów, w Rodecznicy XX. Bernardynów i w Orchówku pod Włodawą w kościele XX. Augustyanów.

Święty Bonawentura doktor seraficki, wystawiając skutki modlitwy naszej, które przez przyczynę św. Antoniego odbieramy, napisał „Responsorium“ pod nazwaniem: „Si quaeris miracula“, które tu w przekładzie polskim podajemy, tak jak je śpiewać się zwykło w każdy wtorek w ciągu roku, po skończonej Wotywie przed ołtarzem św. Antoniego, w kościele XX. Augustyanów w Orchówku, z tą wzmianką, że dwa ostatnie wiersze zastósowane są do miejscowości i niema ich w innych przekładach polskich.

Jeśli pytasz o cudach? śmierć, błąd, utrapienie,
Czart ustępuje, chorzy biorą uzdrowienie;
Burze morskie ustają, więzy opadają,
Zguby się powracają, niedołączni wstają.

Wszelka potrzeba znośna, giną nieprzyjaźni,
Za opieką świętego wolni od bojaźni,
I bezpieczni w przygodach, każdy to przyznaje,
Lizbona, Padwa, wszystkie katolickie kraje.

Kogokolwiek w opiekę przyjmuje Antoni,
Daje w potrzebie pomoc, od złej śmierci broni,
We Włoszech Padwa wiele, Jego cudów liczy,
W Polsce w Orchówku słynie, tak jak w Rodecznicy.

Módl się za nami św. Antoni. — Abyśmy się stali godnymi obietnic Pana Chrystusowych.

Módlmy się. — Najmiłościwszy Boże! któryś błogosławionego Antoniego przedziwnych i ustawicznych cudów oświecił promieniami, użyż litościwie, abyśmy, o co przez zasługi Jego, pokornie majestatu Twego prosimy, przez

przyczynę Jego skutecznie otrzymać mogli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Ks. Zygmunt Wołek.

R E C E N Z Y E.

Fabiola, powieść z czasów prześladowania chrześcian w r., 302. Napisana w języku angielskim przez kardynała Wisemana. Wydanie trzecie poprawne przekładu polskiego. Kraków, nakładem księgarń i wydawnictwa dzieł katolickich W. Wielogłowskiego i Wład. Jaworskiego 1867.

Pierwsze trzy wieki chrześcijaństwa, wieki nieustannych walk z pogaństwem i srogich od przemocy bałwochwalców doznawanych prześladowań, tak są pełne najwznioślejszych przykładów męstwa i cnót męczenników i wyznawców religii Zbawiciela naszego, iż niewyczerpany dla nas stanowią skarb nauki, a oraz najpiękniejsze przedstawiają nam wzory naśladowania.

Prześliczna powieść: *Fabiola*, napisana po angielsku przez ś. p. kardynała Wisemana, a na polski język przełożona, przedstawia nam wielce zajmującą epokę ostatniego wielkiego prześladowania religii Chrystusowej w cesarstwie rzymskiem za panowania Dyoklecjana i Maxeńcyusza, które trwało lat dziesięć, i zakończyło się wiadomym nam tryumfem religii Chrystusowej nad pogaństwem, za dni nowonawróconego do Chrystusa cesarza Konstantyna.

Powieść ta osnuta jest na aktach św. męczenników Sebastyana, Pankracego, Agneszki dziewicy, i t. d. i wielce do głębi duszy przenikające zawiera w sobie ustępy.

Dla nas ta powieść szczególniejszy jeszcze ma urok. Walka bowiem ówczesna chrześcijaństwa z bałwochwaltwem przeniosła się dziś na północ i przedstawia się jako walka katolickiego kościoła z barbarzyństwem grecko-rosyjskiego odszczepieństwa.

Dziwna rzecz! Wiseman anglik nieznał wcale ani Polaków, ani Moskali, a pisząc dzieje prześladowania rzymskiego, i owe rządy pogańskie w Rzymie na moralnym zepsuciu, na łupiestwie i szpiegostwie oparte, i malując krwawe i okrutne prześladowania szczegóły, a osobliwie prześladowców i prześladowanych charaktery, przenosi nas częstokroć tak zupełnie do Rosyi, że nam się zdaje, iż w chrześcianach widzimy katolików Polaków, a w bałwochwalcach odszczepnych Moskali żywo i wybitnie zcharakteryzowanych.

Tak to bezbożność, przewrotność i przemoc wszędzie jednakowo się wyrażają, a wiara prawdziwa w ucisku, wzniosłe przy łasce Bożej plony wydaje.

Przy tej sposobności godzi się wspomnieć o powieści oryginalnie polskiej, a wielce w swjej treści podobnej do *Fabioli*, to jest: *Rzym za czasów Nerona.*

X. W. Serwatowski.

— *Nabożeństwo na uroczystość i całą oktawę Bożego Ciała. Kraków 1867.*

Pod tym tytułem wydana została książeczka; wielce przydatna i pożyteczna dla uczestniczących w procesyi Bożego Ciała, i odprawiających przez całą oktawę tój uroczystości nabożeństwo do Przenajśw. Sakramentu.

Najprzód znajduje się w niej nauka o zaprowadzeniu w kościele katolickim tój uroczystości, i o powodach, jakie miał kościół do urządzenia tego nabożeństwa. Potem następują modlitwy do należytego słuchania Mszy świętej w święto Bożego Ciała, i nabożeństwo przy czterech ołtarzach. Nieszpory tegoż dnia, i pieśni powszechnie podczas tych nabożeństw śpiewane. Nabyć można ją w drukarni K. Budweisera w Krakowie.

— Już jest w druku dzieło przeznaczone dla uczczenia pamiątki św. Jana Kantego, tego wzoru kapłanów, najcelniejszego mistrza akademicznego, Patrona narodu polskiego. przy obchodzie stułtniej rocznicy kanonizacyi Jego mającym się odbywać bieżącego i następnego miesiąca w Kentach. Dzieło to ma tytuł — *Opis życia i cudów św. Jana Kantego, z dołączeniem szczegółów kanonizacyi Jego, oraz obchodu tójże w Rzymie i Krakowie, z przydatkiem także hymnów kościelnych dla czci Jego imienia.* Autor znany z dośladnych dzieł podobnej treści o św. Stanisławie i św. Jozafacie, P. Domicyan Mieczkowski, czerpał najpewniejsze o tym przedmiocie wiadomości z wielkiego i autentycznego zbioru aktów pisemnych w bibliotece Jagiellońskiej znajdujących się, podał też swoje dzieło pod cenzurę duchowną i uzyskał przyzwolenie druku. Księgarnia Fr. Grzybowskiego podejmuje nakład i wydawnictwo tego druku, które jest zarówno dla osób stanu duchownego jak i stanów świeckich nader przydatne: druk zostanie ukończony koło 20 czerwca t. r. Abonenci zgłaszający się uprzednio do księgarni mogą uzyskać po cenie 1 złr.

Nabożeństwo ku czci św. Jana Kantego

ulożone przez Ks. Marcina Tylkowskiego, penitencyarza kościoła św. Anny.

Zawierające 120 stronic druku w 8-kę. Nabyć można takowe w Ekspedycyi czasopisma „Krzyż“, jako też i na odpuście jubileuszowym w Kentach po cenie 30 cent.

KRONIKA.

MISYJE W AMERYCE

zakonu Benedyktynów.

Zjednoczone stany, biskupstwo Vincennes (Indiana).

Ciąg dalszy.

Przewyższająca liczba katolików w tym okręgu jest pochodzenia irlandzkiego. W mieście Terre-haute mieszka około 90 niemieckich familij, którzy częścią są katolikami, częścią zaś powinni być takowymi.

Przyczyny dla czego się ci ostatni nie okazują katolikami są rozmaite. Tajne stowarzyszenia, które się ukrywają pod firmą stowarzyszeń pomocy, przyczyniają się najwięcej do tego. Dalszą przyczyną jest to, że dla wielkiego braku księży w biskupstwie, nie mógł się dotychczas w Terre-haute żaden ksiądz stale urządzić, by mógł bez wszelkich przeszkód dobrych tych ludzi w ich ojczystym języku prawd zbawienia nauczać, i udzielać im świętych Sakramentów. Przeto stali się zwolna opieszali i niedbali, i wielu z nich odpadło od wiary. Gdyśmy przed czterema laty stale opiekę dusz w tym okręgu misyjnym na siebie przyjęli, pozostało z dziewiędziesięciu niemieckich familij ledwie jeszcze dziesięć wiernych swej wierze; a nawet pomiędzy temi ostatnimi zdawało się nie jednemu, że dosyć uczynił, jeżeli w niedzielę wysłuchał mszę świętą, a co się tyczy przyjęcia przenajświętszego Sakramentu, choćby około czasu wielkanocnego, to mu coś podobnego nawet na myśl nie przyszło. Teraz liczymy trzydzieści do czterdzięści familij, którzy się starają owiązkom swym religijnym coraz lepiej zadosyć uczynić, a nawet co się tyczy reszty, nie tracimy jeszcze wcale nadziei.

Irlandczycy, którzy w całym tym okręgu misyjnym rozprószeni mieszkają, należą po największej części do uboższej klasy wyrobników. Pracują przy kolejach żelaznych, albo w kopalniach węgla kamiennego, lub też w warsztatach maszynowych; inni żyją na zagrodach (farms); wielu z codziennego zarobku. Niedostatek i nędza wygnały tych biednych ludzi z ich ojczyzny; dla ich wiary przez uciemnienia i wyzyskiwania różnego rodzaju w ubóstwo wtrąceni, prześladowani i wyszydzeni, obrali sobie w świecie nowym ojczyznę, gdzie wolno im być katolikami. Niestety, często nie zgadza się ich prawdziwie heroiczna wiara z ich życiem, a to głównie dla ich skłonności do pijaństwa.

Ciąg dalszy nastąpi.

Wiadomości bieżące.

Odpusty w Krakowie.

Dnia 16 czerwca, uroczystość Trójcy Przenajświętszej. Pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej, istnieją dwa kościoły w Krakowie: XX. Dominikanów i Braci Miłosierdzia (Bonifratrów) niegdyś XX. Trynitarzy na Kazimierzu, ztąd odpust jednodniowy w obu tych kościołach.

Dnia 19 czerwca, jako w dzień, w którym roku 1027 św. Romuald Ojciec i założyciel zakonu Kamedułów oddał nieskażoną duszę swoją Stwórcy swojemu, odpust jednodniowy w kościele XX. Kamedułów na Bielanach.

Dnia 20 czerwca, jako w pierwszy czwartek po Trójcy Przenajświętszej odprawia kościół uroczystość Bożego Ciała. Ta uroczystość była właśnie ustanowiona przy wieczerzy pańskiej w wielki czwartek, lecz kościół na ten dzień ją odłożył, ażeby ją mógł w weselu, radości i tryumfie święcić, a w czasie wielkiego tygodnia głębokiej oddawać się żałobie i smutkowi. Jest to więc uroczystość ustanowiona dla uczczenia Przenajświętszego Sakramentu Ciała i krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa. Uroczystość ta obchodzi się z oktawą, a papież dla większego pomnożenia nabożeństwa

ku Przenajświętszemu Sakramentowi pozwolili pod zwykłymi warunkami, odpusty dla tych wiernych, którzyby czy w samą uroczystość, czy też w dniach oktawy Bożego Ciała Mszy św. słuchali, jako też dla tych, którzyby przytomni byli, czy na niesporach, czy na jutrzni, czy na godzinach kanonicznych, lub którzyby towarzyszyli procesji z Najświętszym Sakramentem, która zwykła bywać w powyższą uroczystość i w dniach całej oktawy.

Uroczysta procesja ze śpiewem czterech ewangelij, odbywa się tym porządkiem:

1. W sam dzień uroczystości Bożego Ciała z rana procesja z Katedry, jako matki wszystkich kościołów w diecezji po Rynku; po południu od Bożego Ciała na Kazimierzu.

2. W piątek po południu z kościoła św. Marka ewang.

3. W sobotę po południu z kościoła świętego Krzyża po parafii.

4. W niedzielę z rana z kościoła XX. Dominikanów po Rynku i u XX. Augustyanów na Kazimierzu—po południu u XX. Reformatorów i u św. Jana w obrębie kościoła, zaś od św. Floryana po parafii.

5. W poniedziałek po południu od św. Mikołaja po parafii.

6. We wtorek z rana u XX. Bernardynów w obrębie kościoła, — po południu z kościoła św. Anny po parafii, zaś u PP. Bernardynek i u św. Tomasza w obrębie kościoła.

7. We środę przed południem na Zwierzyńcu po parafii, zaś popołudniu z kościoła św. Piotra również po parafii.

8. We czwartek w oktawę uroczystości Bożego Ciała przed południem w parafii św. Szczepana na Piasku, po południu u PP. Dominikanek, Franciszkanek, Karmelitek i Wizytek w obrębie kościoła; z kościoła Panny Maryi po Rynku.

— Wczoraj, jako w dniu 15 czerwca według programu w numerze 15 „Krzyża“ r. b. zamieszczonego, rozpoczęło się w Kętach nabożeństwo miesięczne, z powodu stulecia kanonizacji św. Jana Kantego, połączone z odpustem zupełnym od Ojca św. Piusa IX. dnia 15 listopada 1866 r. nadany.

— W ostatnich dwóch tygodniach przejechali przez Kraków do Rzymu, aby stać się uczestnikami uroczystości czerwcowych między innymi:

1. JWKs. Franciszek Ksawery Wierzchlejski arcybiskup, metropolita lwowski. — 2. JWKs. Antoni Józef Manastyrski biskup przemyski. — 3. WKs. Józef Sobczyński dziekan miechociński z diecezji przemyskiej. — 4. WKs. Tomasz Oleksiński proboszcz z Jarosławia. — 5. WKs. Antoni Załuski proboszcz parafii Brzozowa. — 6. WKs. Ignacy Łobos kanclerz konsystorza przemyskiego. — 7. WKs. Roman Piekociński wikary z diecezji przemyskiej. — 8. WKs. Stanisław Zamojski krakowianin misjonarz apostolski z zakonu XX. Franciszkanów Lwowskich.

X. Z. W.

KORESPONDENCYA.

Rzadkie i tak są zastępy kapłanów diecezji naszej, a co chwila to nowe ofiary padają pod kosą nieuniknionej śmierci. Niedawno temu w tym już bowiem roku zmarło 2 neopresbyterów ś. p. ks. Stanisław Poniedziałek wikary w Samborze i ś. p. ks. Jędrzej Ma-

chalski wikary z Pruchnika. Teraz zaś świeżo, bo 31. Maja wydarła nam śmierć zacnego bardzo i wielce szanownego ks. Jędrzeja Ujejskiego kanonika tytularnego i dziekana Krośnieńskiego. Śmierć jego smutna na wszystkich zrobiła wrażenie. Jakkolwiek bowiem 60 liczył już lat, jednak czerstwy i rzeźwy kilkanaście jeszcze lat obiecywał życia. Nagle zachorował ciężko, i wnet też choroba strawiła wszystkie jego siły, wystarczyło 4 dni, aby rozstał się z tym światem. A jak żył tak też i umarł. Żył uczciwie i pobożnie, i zasnął też jako sprawiedliwy w Panu, zaopatrzony Sakramentami św. przez swego przyjaciela i kolegę ks. kanonika Kulczykowskiego, który przypadkiem nadjechał w ostatniej chwili, jakby tylko po to, aby mu udzielił ostatniej św. posługi i zawrzeć mu oczy.

Więść o śmierci tak zacnego kapłana, jakby błyskawicą rozległa się w parafii i po całej okolicy, i jakby piorunem przeraziła wszystkich. Głęboko uczuła parafia stratę swego pasterza, który całe prawie pokolenie wychował, bo 35 lat nią zawiadywał. I dała parafia dosyć dowodów smutku i żalu po tej stracie. Przez cały bowiem czas odwiedzał kochający ludkę zwłoki zmarłego pasterza swego, a całując je i łzami oblewając, odwdzięczał mu po śmierci, czego za życia odwdzięczyć nie mógł. Głęboko uczuło też i duchowieństwo stratę tak czcigodnego brata swego i przełożonego, a licznym zebraniem się, bo w liczbie 48 jawnie to okazało. Świetnie też odbył się obrzęd pogrzebowy. W niedzielę wieczorem zaniesiono ciało wśród rozdzierającego żalu do kościoła. W poniedziałek tłumy ludu, obywatelstwa i duchowieństwa od rana zaległy kościół i cmentarz, a żalosne jęki osieroconych parafian mieszały się ze smutnym śpiewem kapłanów i błagalnymi ofiarami przy wszystkich ołtarzach odprawianymi od świtu do południa nieustannie. Późno już, bo po 12 godzinie była exorta z ambony, w której ks. Dąbrowski pleban z Dydni krótkimi słowami podniósł niektóre zasługi zmarłego. Wtedy to szczególnie jęki ludu i głośny płacz wszystkich słuchaczy dały świadectwo o wszystkich zasługach jego tak dalece, że nie potrzebował już nawet kaznodzieja reszty doliczać.

Kondukt z castrum doloris odbył się zwykłym uroczystym sposobem, a gdy przy eksporcie kapłani brali trumnę z katafalku na swoje ramiona, jęknął lud żałośnie i rzucił się ku trumnie, jakby chciał nieboszczyka zatrzymać u siebie na zawsze.

Naprzemian z kapłanami nieśli parafianie zwłoki zmarłego na odległy cmentarz. Na cmentarzu przemówił jeszcze raz ks. Bielenda komendant z Trześniowa zachęcając wszystkich do życia pobożnego i dziękując za współudział dla zmarłego. Cześć jego popiołom „wieczny spoczynek duszy.

Nie tak świetnie odbył się 29 marca pogrzeb ś. p. Jędrzeja Machalskiego wikarego pruchnickiego z Białobrzegu do Żołyń. Ubogich wiejskich rodziców syn skromnie żył, skromnie umarł i skromnie był pochowany. Niezasłużył się może nikomu na ziemi, ale cierpliwym pobożnym cierpieniem długiej piersiowej słabości pewnie zasłużył się Bogu. Czterech księży wikarych, dwóch z Żołyń, jeden kolega z Jarosławia i jeden z Przeworska oddało mu ostatnią smutną przysługę. Bóg Wam zapłać, Bracia! w imieniu Jego wszystkich kolegów i przyjaciół! Jemu zaś wieczny spoczynek! Ks. Jan Broda, wikary z Jaśienicy.